

Herbert i teologia

Zbigniewa Herbert bierze sobie do serca słowa Chrystusa "Kto bowiem jest najmniejszy wśród was wszystkich, ten jest wielki". Nawiązując do nauki o hierarchiach bytów św. Tomasza z Akwinu, jego podmiot zbiorowy, poprzez swoją pokorę pragnie stać się najmniejszym w raju, żeby móc znajdować się jak najbliżej Absolutu - pisze Maksymilian Batkiewicz



Zbigniewa Herbert bierze sobie do serca słowa Chrystusa "*Kto bowiem jest najmniejszy wśród was wszystkich, ten jest wielki*". Nawiązując do nauki o hierarchiach bytów św. Tomasza z Akwinu, jego podmiot zbiorowy, poprzez swoją pokorę pragnie stać się najmniejszym w raju, żeby móc znajdować się jak najbliżej Absolutu - pisze Maksymilian Batkiewicz

Elegia na odejście to tomik Zbigniewa Herberta wydany w Paryżu w 1990 roku przez Instytut Literacki. Książka składa się zaledwie z dziewiętnastu utworów, ale pochodzą z różnego okresu życia poety. Sam tytuł zbioru poetyckiego wprowadza czytelnika w nastrój nostalgii, ponieważ autor próbował pożegnać się ze światem, jak gdyby już przeczuwał swe bliskie spotkanie ze śmiercią. Mogłoby się wydawać, że jest to ostatni tomik artysty, lecz po nim ukazały się też następne; *Rovigo* (1992), *Epilog burzy* (1998), *89 wierszy* (1998) oraz *Podwójny oddech*. Zbiór ostatni *Prawdziwa historia nieskończonej miłości* (1999) został wydany pośmiertnie bez zgody spadkobierczyń praw autorskich.

Dla Zbigniewa Herberta wydarzenia historyczne nie są czymś odległym i zamkniętym, dzięki nim możemy lepiej zrozumieć teraźniejszość, a bez wiedzy o dziejach ludzkości nie wiedzielibyśmy kim naprawdę jesteśmy. Artysta prezentuje nam fakty i postaci historyczne z innej - od powszechnie znanej - perspektywy. Odrzuca naleciałości kulturowe i tym samym stara się eliminować zniekształcenia powszechnie znanego przekazu, który w starej utartej formie zwykle zaciera atmosferę dawności i eliminuje powab minionego czasu. Dla autora *Elegii na odejście* wszystko jest „ciągłą” teraźniejszością.

W wierszu *Domysły na temat Barabasa* miejscem akcji jest Jerozolima, za rządów Tyberiusza. Podmiot liryczny jako naoczny świadek przedstawia nam sytuację w pretorium. Ułaskawiony zostaje zbrodniarz i buntownik Barabasz, a skazany na śmierć - przez prefekta Poncjusza Piłata - niewinny Jezus Chrystus. Zbigniew Herbert posłużył się tutaj w

analogiczny sposób, jak we wcześniejszych utworach (m.in. w *Trenie Fortynbrasa*) liryką maski. Poeta wcielił się w postać z tamtych dni, która domagała się wraz z tłumem amnestii dla mordercy:

Zwabiony tłumem przed pałacem Piłata krzychałem

Tak jak inni uwolnij Barabasza Barabasza

Podmiot liryczny - jako jednostka uczestnicząca w tym wydarzeniu - przyczynił się do przegłosowania wyroku, mimo to twierdzi: *Wołali wszyscy gdybym ja jeden milczał/ stałoby się dokładnie tak jak się stać miało*. W wersach tych możemy dostrzec, że oprawca nie poczuwa się do winy. Herbert dzięki liryce roli posługuje się negatywnym bohaterem, do prowadzenia pewnego rodzaju gry między postacią fikcyjną a czytelnikiem. Zmusza to także do refleksji nad przypadkiem i przeznaczeniem, ponieważ gdyby Mesjasz nie poniósł męczeńskiej śmierci, wówczas nie wypełniłyby się starotestamentowe proroctwa.

Podobnie jak w *Trenie Fortynbrasa* poeta zestawia ze sobą dwie osoby o przeciwstawnych cechach charakteru; idealistę i realistę. *Barabasz Spuszczony z łańcucha wyszedł na białą ulicę/ mógł skrócić w prawo iść naprzód skrócić w lewo/ zakręcić się w kółko zapać radośnie jak kogut*. Wygrał wolność, jak los na loterii. Mogłoby się wydawać, że już pogodził się z myślą o własnej egzekucji, lecz nagle zapada wyrok i na śmierć krzyżową zostaje skazany Nazareńczyk. Z teologicznego punktu widzenia szczęście ułaskawionego jest tylko iluzoryczne, chwilowe. Wygranym jest Galilejczyk, gdyż po swojej śmierci zmartwychwstał trzeciego dnia. Herbert celowo przejmuje realistyczną perspektywę

widzenia. Przejawia się ona tym, że bohatera obserwatora nie interesuje osoba Chrystusa. Odzwierciedla to bardzo mała ilość poświęconej Mu treści w wierszu:

A Nazareńczyk

został sam

bez alternatywy

ze stromą

ścieżką

krwi

Poeta prezentuje wydarzenie dotyczące oskarżonego Jezusa, poprzez filtr wyobraźni oprawcy. Te ostatnie wersy utworu mówią nam o tym, że dla podmiotu lirycznego Jezus jest tylko zwykłym człowiekiem, bo nie wierzy on w Chrystusa Boga. Bardziej ciekawy staje się dlań szczęśliwy złoczyńca.

Herbert przejmuje perspektywę prześladowcy, żeby ukazać „przepaść” między kontrastującymi ze sobą postawami. Mechanizm ten służy uwidocznieniu odmienności światopoglądów. Podobnym chwytem

posłużył się autor w ostatnich dwóch wersach wiersza *Tren Fortynbrasa*:

Ani nam witać się ani żegnać żyjemy na archipelagach

A ta woda te słowa cóż mogą cóż mogą książkę

W Ewangelii według apostoła Jana, ten mechanizm występuje podczas procesu, gdy Piłat przesłuchuje Jezusa (J 18, 33 - 40): *Wtedy powtórnie wszedł Piłat do pretorium, a przywoławszy Jezusa rzekł do Niego: «Czy Ty jesteś Królem Żydowskim?» Jezus odpowiedział: «Czy to mówisz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o Mnie?» Piłat odparł: «Czy ja jestem Żydem? Naród Twój i arcykapłani wydali mi Ciebie. Coś uczynił?» Odpowiedział Jezus: «**Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd**». Piłat zatem powiedział do Niego: «A więc jesteś królem?» Odpowiedział Jezus: «**Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu**». Rzekł do Niego Piłat: «Cóż to jest prawda?» To powiedziawszy wyszedł powtórnie do Żydów i rzekł do nich: «Ja nie znajduję w Nim żadnej winy. Jest zaś u was zwyczaj, że na Paschę uwalniam wam jednego [więźnia]. Czy zatem chcecie, abym wam uwolnił Króla Żydowskiego?» Oni zaś powtórnie zawołali: «**Nie tego, lecz Barabasa!**» A Barabasz był zbrodniarzem.*

Piłat i Chrystus to osoby z „dwóch różnych galaktyk”. Poncjusz reprezentuje władzę ziemską, Jezus natomiast przedstawia mu się jako Władca rzeczywistości niematerialnej, duchowej. Te dwa odmienne światy (realizm i idealizm) reprezentują przeciwstawne założenia. Dla prefekta Judei bogactwo jest wyznacznikiem pozycji w społeczeństwie, dla Chrystusa zaś ubóstwo.

Żydzi odrzucili Mesjasza, dlatego że nie demonstruje On swej siły i potęgi. Wyobrażali sobie nadejście zapowiadanego w prorocत्वach króla jako potężnego i zamożnego przywódcę. Mieli nadzieję, że wyzwoli ciemiony naród od okupacji rzymskiej, ale tak się nie stało. Chrystus godzi się na cierpienie i upokorzenie, a tłum domaga się znaków w postaci interwencji sił nadprzyrodzonych (Mk 15, 29-32):

*Ci zaś, którzy przechodzili obok, przeklinali Go, potrząsali głowami, mówiąc: «Ej, Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz, **zejdź z krzyża i wybaw samego siebie!**» Podobnie arcykapłani wraz z uczonymi w Piśmie drwili między sobą i mówili: **«Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Mesjasz, król Izraela, niechże teraz zejdzie z krzyża, żebyśmy widzieli i uwierzyli»***

Zbiorowość wyklucza jednostkę, która gotowa jest umrzeć - podobnie jak Sokrates - za prawdę. Aby ujrzyć bardziej wyraziście owy mechanizm, którym Herbert się posłużył, możemy to wydarzenie sparabolizować i przenieść na inną „planszę”, zamieniając pretorium na wagonik, który jadzie po niewłaściwym (uszkodzonym nad przepaścią) torze. Wszystkim pasażerom znajdującym się w środku grozi nieunikniona katastrofa. Nagle wśród jadących pojawia się

postać, która za wszelką cenę usiłuje zatrzymać pojazd, aby nie dopuścić do katastrofy i wszystkich ocalić. To się jednak nie udaje, gdyż przeciwni są temu pasażerowie. Uważają, że obrany kierunek jest właściwy i nikomu nie zagraża niebezpieczeństwo. Jediną przeszkodą dla nich staje się ten, który ma inne od nich na ten temat zdanie. Zatem postanawiają wyrzucić go z rozpędzonego wagonika, więc wykluczony ginie. Wszyscy, którzy znajdują się w nietypowym środku lokomocji są nader szczęśliwi, jednak nie zdają sobie sprawy z tego, że zmierzają w stronę przepaści i każdy z nich lada moment poniesie klęskę. Wykorzystując taki sam schemat, poeta w wierszu za pomocą negatywnego bohatera ukazuje nam mroczną stronę demokracji, bo zbiorowość broniąca fałszu może działać opresyjnie na jednostkę.

Podmiot liryczny stawia szereg domniemań na temat dalszych losów ułaskawionego Barabasa. Uwolniony znajduje się w centrum jego uwagi:

Być może wrócił do swej bandy

W górach zabija szybko rabuje rzetelnie

Albo założył warsztat garncarski

I ręce skalane zbrodnią

Czyści w glinie stworzenia

Jest nosiwodą poganiaczem mułów lichwiarzem

Właścicielem statków – na jednym z nich żeglował Paweł do Koryntian

Lub czego nie można wykluczyć –

Stał się cenionym szpiclem na żołdzie Rzymian

Wolność dla Herberta to sprawa bardzo wielkiej wagi. Dzięki niej możemy dokonać rzeczy, które odegrają kluczową rolę w naszej przyszłości. Barabasz stał się na nowo panem swojego losu. Darowanie kary jest talentem danym mu przez Stwórcę i tylko od niego zależy, czy skorzysta z szansy dostąpienia łaski zbawienia. Insynuacje ciekawskiego bohatera uruchamiają u odbiorcy utworu refleksję, nad wyborem ścieżki życiowej przez ułaskawionego. Pytanie o dalsze jego losy pozostanie bez odpowiedzi. Jedyne wzmianki z pierwszego wieku o nimi znajdują się tylko w czterech Ewangeliach kanonicznych (Mt, Mk, Łk, J) i nie mówią nam one o dalszych kolejach jego życia.

W *Elegii na odejście* Herbert daje się nam poznać jako człowiek w podeszłym wieku. W wierszu *Modlitwa starców* podmiot zbiorowy porusza kwestię związaną z ocaleniem od wiecznego potępienia: *ale potem/ czy nas nie odtrącis/ kiedy już odejdą dzieci kobiety cierpliwe zwierzęta/ bo nie mogą znieść woskowych dłoni.*

Nie jest pewny, czy jego ziemską wędrówkę doprowadzi go do zbawienia. Przeczuwa śmierć, której człowiek doświadcza samotnie i w jej obliczu czuje się opuszczony, podobnie jak konający na Golgocie Chrystus. W czwartej strofie uwidoczni się jego obawa przed brakiem sił do życia, przeraża go prawda, że śmierć jest nieunikniona: *nasłuchujemy jak się w żyłach przesypuje piasek*. Poeta obawia się, czy właściwie wykorzystał otrzymany od Boga czas na ziemi. Piasek w żyłach uruchamia konotację związaną z przesypującymi się ziarenkami w klepsydrze. Ale nie brakuje mu też pokory przed Stwórcą, co da się zaobserwować w ostatniej strofie utworu:

jeśli z nas trudno zrobić anioły

przemień nas w psy niebieskie

kundle o zmierzwionej sierści

ćmy o szarej twarzy

zagasłe oczy żwiru

ale nie daj

aby pożarł nas

nienasycony mrok twoich ołtarzy

powiedz tylko to jedno

że potem wrócimy

Te ostatnie dziewięć wersów skrywają w sobie głębokie rozważania teologiczne. Herbert bierze sobie do serca słowa Chrystusa (Łk 9, 11): *Kto bowiem jest najmniejszy wśród was wszystkich, ten jest wielki.* Nawiązując do nauki o hierarchiach bytów św. Tomasza z Akwinu, podmiot zbiorowy, poprzez swoją pokorę pragnie stać się najmniejszym w raju, żeby móc znajdować się jak najbliżej Absolutu. Dlatego pragnie zostać przemienionym nawet w małe oczko kamyka żwiru. W teologii chrześcijańskiej ludzka dusza po śmierci im bliżej znajduje się Boga, tym jest szczęśliwsza, doskonalsza i bardziej jaśniejąca: *A światłość wiekuista niechaj im świeci.* Przeciwnością jasności (dobra) jest ciemność (zło), toteż podmiot liryczny boi się mroków w otchłani, bo należą one do *rzędcy świata ciemności* (Ef 6, 11).

28 lipca bieżącego roku miała miejsce osiemnasta rocznica śmierci Zbigniewa Herberta. Miejmy nadzieję, że poeta odnalazł swoją przystań i cieszy się z tego, czego ani nasze *oko nie widziało, ani ucho nie słyszało* (Kor 2, 9).

Maksymilian Batkiewicz